

3. Konieczny trud walki z pychą

Chociaż zostaliśmy obleczeni w szatę chrzcielną, nie przestajemy jednak grzeszyć i odwracać się od Boga. Teraz, w tej nowej prośbie [„Odpuść nam nasze winy...”], na nowo przychodzimy do Niego jak syn marnotrawny i uznajemy się przed Nim za grzeszników, podobnie jak celnik. Nasza prośba zaczyna się od „wyznania”, w którym wyznajemy jednocześnie naszą nędzę i Jego miłosierdzie. (KKK 2839)

Czynne praktykowanie pokory, nazywane przez autorów duchowych *wyrzeczeniem czynnym*, można porównać do uderzania kilofem w masyw jakiejś góry, na przykład Giewontu. Takie przedsięwzięcie robi nawet niezłe wrażenie – po każdym uderzeniu rozchodzi się pogłos i robi się dużo hałasu, jednakże skutki są minimalne i efekt końcowy prawie żaden. Nikt rozsądnie myślący nie będzie spodziewał się, że przy pomocy kilofa rozwali masyw wielkiej góry. Ty jednak w walce z masywem swojej pychy powinieneś podobny wysiłek podejmować.

Oczywiście, wyrzeczenie czynne niewiele zmniejszy twoją pychę – to dopiero sam Bóg przez swoje własne działanie, tzw. oczyszczenia bierne, może ten masyw zetrzeć w proch – tym niemniej jest ono konieczne w twoim życiu duchowym. Być może po latach walki z górą pychy może uda ci się odkruszyć jakiś większy głaz, ale będzie to zawsze tylko częśćka tego, z czym będziesz walczył. A jeżeli masyw twojej pychy będzie dalej się wypiętrzał, podobnie jak na skutek tektonicznych ruchów górotwórczych wypiętrzają się masywy skalne, to masa kamieni będzie zawsze nieporównywalnie większa od tego, co ty byłbyś w stanie skruszyć.

W sytuacji, gdy widzisz zagrożenie, że masyw twojej pychy może wypiętrzać się coraz bardziej, np. kiedy z woli Bożej pełnisz jakąś ważną funkcję, to trzeba, byś kilofem wyrzeczenia czynnego posługiwał się jeszcze częściej. Najważniejsze, byś nie zniechęcił się i takie wyrzeczenie na odcinku walki z pychą ciągle na nowo podejmował. I to może sprawić, że Bóg w swoim miłosierdziu pochyli się ku twojej słabości i sam zacznie działać – udzieli ci daru oczyszczeń biernych.

Człowiek, który z Bożą pomocą zaczyna coraz wyraźniej widzieć własną duchową nędzę, a jednocześnie bogactwo działania łaski w swoim życiu, odkrywa, że nie dokonuje postępów w życiu duchowym, a raczej cofa się. Jeżeli kiedyś sądził, że już wkracza w bardziej zaawansowane etapy życia duchowego, to teraz, widząc jak wielką rzekę łask marnuje, musi przyznać się do coraz bardziej widocznej własnej grzeszności, zwłaszcza gdy dostępuje łaski dostrzegania ogromnej dysproporcji pomiędzy faktycznym stanem swojego życia wewnętrznego a oczekiwaniami ze strony Boga.

Kiedy zaczniesz poznawać prawdę o swojej pysze, najważniejsze jest, byś równocześnie zdobył się na szalony akt ufności w miłosierdzie Boże. Powinieneś wyznać wówczas Bogu: *Panie, wierzę, że Ty kochasz mnie, bo przecież wciąż dajesz mi nowe łaski, mimo że ja tak wiele marnuję. Ufam, że Ty sam skruszysz moją pychę. Uznaję moją duchową nędzę, którą dobrze oddaje obraz Morza Martwego i oczekuję wszystkiego od Ciebie – oczekuję potopu Twoich łask, który sprawi, że morze martwe mojej duszy ożyje, że dokona się cud przemiany mojego serca.*

Trzeba, byś takie wołanie ponawiał stale, nawet gdy nie otrzymujesz łaski wyraźnego widzenia własnej pychy. Bóg może nie udzielić ci takiej łaski, bo w pewnych okolicznościach nawet to mogłoby twoją pychę umacniać. Ważne, byś próbował dostrzegać prawdę o sobie oczyma wiary. Próbuj uznawać na płaszczyźnie wiary, że jesteś martwym morzem pychy i nieuporządkowanej miłości własnej, i równocześnie swoją wiarą przyzywać ogromu Bożego miłosierdzia. Wołanie to winno przewijać się w czasie Mszy św., podczas adoracji czy rozmyślenia, a także w twoich krótkich aktach modlitewnych.

Jeżeli w ten sposób będziesz uznawał, że jesteś jak Morze Martwe i wołał o miłosierdzie, to Bóg ulituje się nad tobą – nie tyle z racji na twoje wysiłki, ile dlatego, że On ze swojej natury jest miłosierny.

(Por. Zeszyt RRN nr 13: „*Nie gardzisz, Boże, sercem pokornym i skruszonym*”
(*Ps 51, 19*), rozdz. II. 5. „Uderzanie kilofem w skalny masyw pychy”,
6. „Przyzywać ogromu Bożego miłosierdzia”)